



tekst

ŁUKASZ CZECHYRA

redaktor wydania

Ks. Marek Rybiński, salezjanin zamordowany w Tunezji, przed wyjazdem na misje prowadził w Olsztynie Oratorium św. Jana Bosko. Na str. VI przywołujemy jego postać we wspomnieniach kolegów, podopiecznych, ludzi, na których wywarł wpływ. Na str. IV-V piszemy o młodzieżowej wolności. Wolności od, wolności do, ale przede wszystkim o wolności, która jest w nas. Akcja jej wyzwalania, tej prawdziwej, miała trwać dzień, będą na pewno dwa miesiące, a dla wielu i całe życie.

W kościele pw. Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Olsztynie kapłani wraz z wiernymi zdecydowali o przyszłości „Świętej Warmii”.

Warmiński synod został zwołany przez abp. Wojciecha Ziembę w sierpniu 2006 roku. Teraz po długim czasie pracy w komisjach przyszedł czas na przedstawienie ich wyniku i głosowanie nad statutami. – Za hasło synodu przyjęliśmy słowa św. Pawła „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu!” – mówił abp Wojciech Ziemia. – Synod jest odnowieniem charyzmatu powołania. Poprzez prace w komisjach i ośrodkach parafialnych lepiej poznaliśmy swój Kościół i nasze w nim zadanie. Nie chodziło bowiem tylko o naukę, ale o odrodzenie miłości do Boga i Jego Syna. Synod ma swoje uzasadnienie w bardzo dynamicznej



Synod to nie tylko praca duchownych. Świeccy również mają prawo tworzyć swój Kościół

sytuacji archidiecezji oraz w szybko zmieniającej się teraźniejszości i niepokojących prognozach. Chryścijanin nie może żyć tylko przeszłością, ale musi podjąć swoje zadania i je wypełnić – przypomniał

metropolita warmiński. – Zadania uczniów Chrystusa są jasne: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, uczcie je zachowywać wszystko, co Wam przykazałem...”

lukasz Czechyra

Sprzedajmy samochody!



OLSZTYNEK, 27 LUTEGO 2011. – Dzisiejszym zadaniem jest pamiętać, że tylko w Bogu dusza znajduje spoczynek – nauczał abp Tadeusz Kondrusiewicz

Archidiecezję warmińską odwiedził metropolita mińsko-mohylewski abp Tadeusz Kondrusiewicz. Podczas Mszy św. w Olsztynku zwrócił uwagę wiernych na zagrożenie ateizmem materialistycznym. – U nas, na Wschodzie, kapłani mówią, że póki rodziny nie miały auta, to każdej niedzieli były w kościele. Teraz mają auto i ich nie ma w kościele. Chodzą na ryby albo do hipermarketów – współczesnych kościołów. Dla Boga już nie mają czasu – mówił metropolita z Białorusi. – Nie ma już co prawda polityki ateizmu, ale jest jeszcze groźniejszy ateizm materialistyczny. Wracamy do imperium rzymskiego – czasów chleba i igrzysk. Potęgą imperium została jednak w ruinach, a ten kto zawierzył Bogu, cieszy się życiem wiecznym.

Pytanie o Smoleńsk



Antoni Macierewicz został przywitany przez przedstawicieli Ogniska Kultury Rodzinnej „Hubertówka” w Kudypach

OLSZTYN. Na zaproszenie Klubu Gazety Polskiej przybył do Olsztyna Antoni Macierewicz, poseł Prawa i Sprawiedliwości. Klub działa od 2009 roku i jedną ze sfer jego działalności jest organizowanie spotkań z ciekawymi ludźmi. Jak mówi Wioletta Machniewska, szefowa KGP, do tej pory byli to głównie publicyści, jak np. Bronisław Wildstein. Antoni Macierewicz jest pierwszym politykiem zaproszonym na takie spotkanie. – Nasz klub skupia ludzi prawicy. Nie jest to żadna partia polityczna, ale też nie wyłączamy się z polityki. Na pewno będziemy chcieli mieć wpływ na jej jakość. Poseł Antoni Macierewicz przyjeżdża do nas jako przewodniczący poselskiego zespołu, który bada katastrofę samolotu TU-154M pod Smoleńskiem. Będziemy więc dzisiaj mówić o katastrofie smoleńskiej, o postępach w śledztwie – mówiła przewodnicząca. Antoni Macierewicz podał też, jakie sformułowała polska strona w raporcie o katastrofie m.in. stwierdzenie, że lotnisko pod Smoleńskiem było lotniskiem wojskowym, gdzie obowiązywały reguły i procedury wojskowe, co oznacza, że to kontrolerzy lotów decydowali, czy samolot może wylądować, czy też nie. Według posła PiS najważniejszą kwestią w całej sprawie jest pytanie o to, co się zdarzyło na wysokości 100 metrów, kiedy piloci zdecydowali o przerwaniu lądowania, a mimo to samolot spadł?

Majk

Przełamujemy lodów na lodzie

OLSZTYN. Gimnazjum nr 7 po raz kolejny zorganizowało dla szkolnej społeczności festyn na lodowisku OSiR. Wspólnie bawili się nauczyciele, uczniowie, rodzice, a także przypadkowi przechodnie. – Rodzinne Festyny na Lodzie to już taka nasza tradycja – mówi Elżbieta Górka, dyrektor Siódemki. – Bardzo się cieszę, że te imprezy się odbywają. Z roku na rok uczestników jest coraz więcej, i to nie tylko bezpośrednio związanych z naszą szkołą, ale także mieszkańców osiedla Kormoran, a nawet przyjezdnych z innych części Olsztyna. Festyn ma zapewnić nie tylko dobrą

zabawę dla wszystkich, ale jeszcze bardziej zintegrować środowisko szkolne i rodzinne – przekonuje dyrektor Górka. Jak twierdzi, jest to doskonały czas na spędzenie przez rodziców czasu z dziećmi, co pozwala na zacieśnienie więzów rodzinnych. Gimnazjaliści rozreklamowali imprezę, przygotowali też loterie i quizy. Były też stoiska z ciepłym posiłkiem czy ciastami przygotowanymi przez mamy uczniów. Zmagania na lodowisku były podzielone na kategorie indywidualne i rodzinne. Najlepsze zespoły i zawodnicy mogli liczyć na dyplomy, puchary i medale. **bud**



Okazuje się, że lodowisko nie chłodzi, a ociepla wzajemne relacje

Byle dojechać

OSTRÓDA. Zimowa aura nie przeszkadza w dobrej zabawie. Udowodnili to ostródzianie, którzy licznie stawili się na drugiej edycji imprezy „Zjazd na byle czym”. Miejscem zawodów w zjeździe na nietypowych, jak i całkiem zwyczajnych, rzeczach była skarpa plaży miejskiej nad jeziorem Saj-

mino. Kilkudziesięcioosobowa grupa uczestników wykazała się pomysłowością w przygotowaniu pojazdów, na których zjeżdżali. Była rakieta, wielki pojazd na płozach, maska od samochodu, drzwi od lodówki i wiele zjazdowych wynalazków. Kolejne zawody za rok. **Jon**



Niektórym potrzebny był dodatkowy napęd

Stypendia dla najlepszych



Wojewoda uhonorował również medalami Za Długoletnią Służbę i medalami Komisji Edukacji Narodowej nauczycieli z Warmii i Mazur

WOJEWÓDZTWO. Stypendia i gratulacje z rąk Mariana Podziewskiego, wojewody warmińsko-mazurskiego, odebrało 159 uczniów z Warmii i Mazur, których Prezes Rady Ministrów wyróżnił za wyjątkowo dobre wyniki w nauce. Dyplomy odebrało również 8 stypendystów Ministra Edukacji Narodowej, którzy mogą się pochwalić imponującymi osiągnięciami sportowymi i naukowymi. – Analizując wasze sukcesy, można powiedzieć, że są one połączeniem talentu, inteligencji i wyteżonej pracy. Dziś możecie być z siebie dumni i dumni powinni być z was także wasi nauczyciele i rodzice. Jestem przekonany, że dzięki tym stypendiom będziecie mieli szansę pomnażać talenty i realizować życiowe pasje, które staną się kluczem do waszej przyszłej kariery zawodowej. Mam również nadzieję, że nie przestaniecie inwestować w swój rozwój intelektualny i będziecie sięgać coraz wyżej – mówił do nagrodzonych wojewoda. **Kim**

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJA: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,
Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Warsztaty dla ministrantów na Warmii

Artyści z prezbiterium

O chłopcach uciekających przed dziewczynami i rzemieślnikach przy ołtarzu z **ks. Wojciechem Milczarkiem**, archidiecezjalnym duszpasterzem służby liturgicznej, rozmawia Łukasz Czechyra.



ŁUKASZ CZECHYRA

Ministrant ma być blisko ołtarza. Przede wszystkim jednak ma być blisko Jezusa – mówi ks. Wojciech Milczarek

ŁUKASZ CZECHYRA: Jak wygląda na Warmii sytuacja z powołaniami do ministrantury? Grozi nam sytuacja, że przy ołtarzu zostaną sami dorośli i dziewczęta?

Ks. WOJCIECH MILCZAREK: – Z rozmów z kapłanami wynika, że coraz trudniej jest zainteresować chłopców służbą ministrantką. Teraz już bowiem nie wystarczy rzucić ogłoszenia z ambony, trzeba wyjść do konkretnego człowieka, porozmawiać, zachęcić, żeby chociaż spróbował. Druga kwestia to duża liczba innych zajęć – dzieciaki po szkole mają różne kółka zainteresowań, dodatkowe lekcje angielskiego, zajęcia w szkole muzycznej, uprawiają sport. Muszą wybierać, a nie każdy wybiera ministranturę. Przydałaby się współpraca duszpasterza ministrantów z rodzicami chłopców, którzy będą wspierać swych synów do gorliwego wypełniania powierzonych im zadań. Osobiście wolałbym, żeby dziewczynki, ministrantki, służyły tylko tam, gdzie chłopców naprawdę brakuje. Jednak zgodę na to, jak mówią przepisy kościelne, musi wyrazić biskup diecezji. W pewnym wieku chłopcy rywalizują z dziewczynkami i trzeba przyznać, że tam, gdzie wprowadza się dziewczynki do służby, to chłopaki uciekają. Dla nich bowiem jest to jedyna męska rzecz, którą się mogą zająć w parafii. Dziewczynki mają schołę, sypanie kwiatków, mogą czytać komentarze i wezwania modlitwy wiernych. Warto też spojrzeć na inną kwestię – w diecezjach na południu Polski są grupy ministrantki wyłącznie męskie i łatwiej tam o powołania kapłańskie. Duszpasterstwo ministrantów ma kluczowe znaczenie dla budzenia nowych powołań.

Czy to oznacza, że każdy ministrant musi zostać księdzem?

– Oczywiście, że nie. Dobry ministrant może tak samo zostać dobrym księdzem, jak i dobrym mężem i ojcem. W jego formacji chodzi przede wszystkim o to, żeby był dojrzałym chrześcijaninem. Ministrant jest bowiem znakiem. Jest nie tylko blisko ołtarza, ale również blisko Jezusa. I dobrze, jeśli ministrantem jest nie tylko w świątyni, ale również w swoim środowisku. Dlatego też w każdej parafii powinna być prowadzona stała formacja ministrantów. Nie jest trudne nauczyć się, kiedy podać kielich czy podejść z pateną. Chodzi o kształtowanie dobrego chrześcijanina – dojrzałego nie tylko w wierze, ale również w życiu społecznym.

Taki właśnie cel przyświeca warsztatom dla ministrantów poświęconym Triduum Paschalnemu. Skąd pomysł na takie rodzaj formacji?

– Wielki Post jest czasem modlitwy, zadumy, ale też wytężonej pracy księży – reko-

lekcje, słuchanie spowiedzi, dlatego czasami przygotowanie liturgii Triduum Paschalnego odkłada się na ostatnią chwilę. A dobrze wiemy, że jeżeli liturgia jest odpowiednio przygotowana, to i wierni całkiem inaczej przeżywają. Stąd pomysł na warsztaty, które mają przygotować lektorów oraz starszych ministrantów, aby mogli pomóc księżom w parafiach. Chciałbym, żeby stali się liderami, którzy pokierują grupą ministrantów we własnych parafiach. Na warsztatach chcemy pokazać, że liturgia sama w sobie jest bardzo bogata i choć jest ściśle określona, to daje różne możliwości sprawowania jej. Później w parafii należy wybrać optymalny wariant, uwzględniając liczbę posługujących, przestrzeń liturgiczną i miejscowe zwyczaje. Trzeba pamiętać, że za całość liturgii w parafii odpowiada proboszcz, więc nie wolno pominąć jego wskazówek. Organizując warsztaty liturgiczne, nie chodzi mi tylko i wyłącznie o „część artystyczną” liturgii. Podczas Mszy św. widać, czy ministranci naprawdę się modlą, czy są po prostu rzemieślnikami postępującymi według rubryk (przepisów liturgicznych). Warsztaty mają więc pomóc poznać aspekty zewnętrzne i wewnętrzne liturgii.

Jak wygląda organizacja duszpasterstwa służby liturgicznej w archidiecezji warmińskiej?

– W porównaniu z innymi diecezjami duszpasterstwo służby liturgicznej wygląda u nas bardzo skromnie. Do tej pory ograniczało się ono do spotkania opłatkowego, Dnia Wdzięczności podczas dni otwartych w Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum” oraz obozu i rekolekcji dla ministrantów i lektorów w wakacje. Mam nadzieję, że oprócz tego uda się jeszcze w tym roku zorganizować pielgrzymkę ministrantów do Gietrzwałdu. W tegoroczne lato mamy w planach też wakacyjny wyjazd w góry. A od nowego roku szkolnego chciałbym, aby zaczęły się diecezjalne Kursy lektora i ceremoniarza parafialnego. Pragnąłbym w przyszłości, za zgodą arcybiskupa, wprowadzić duszpasterzy rejonowych, którzy byłiby łącznikami między duszpasterzem diecezjalnym a parafiami. Bez tego nie ma możliwości dotarcia do wszystkich grup parafialnych Liturgicznej Służby Ołtarza. A ministrantom trzeba dać możliwość ciągłego rozwoju i zdrowej rywalizacji. Z woli Stwórcy, każdy człowiek powinien się rozwijać. Z ministrantami jest tak samo. I jeśli nie będziemy w stanie zaproponować im czegoś, co pozwoli im „pójść do przodu”, to zaczną tego szukać gdzie indziej. ■



Ks. Tomasz Jarzynka i Grażyna Wrona-Janowska, dyrektor SP nr 3, byli jednomyślni co do zdjęcia, które powinno znajdować się na pierwszym plakacie

Ksiądz i burmistrz przetną kurz

WALKA Z UZALEŻNIENIAMI.

Nawet wolność ma swoje granice, których przekroczenie kończy się zniewoleniem. Tylko jak przekonać o tym młodych ludzi, którzy w obecnych czasach **nazbyt szybko wchodzą w dorosłość?**

tekst

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

kkozłowski@goscniedzielny.pl

Jan Paweł II w encyklice „Fides et ratio” napisał: „Wiara i rozum (...) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie”. – I pomyślałem wtedy, że trzeba zjednoczyć wszystkie siły dobra, które są w Szczytnie, aby przestrzec młodych ludzi przed zniewoleniem. Dlatego my, Kościół – wiara i władze samorządowe – rozum, postanowiliśmy zrealizować coś wspólnie – mówi ks. Tomasz Jarzynka z parafii pw. Chrystusa Króla w Szczytnie, pomysłodawca

i animator projektu profilaktycznego „Wolność jest w nas”.

Albo życie, albo śmierć

Wszystko zaczęło się trzy lata temu, gdy ks. Tomasz po raz pierwszy prowadził grupę Galindia na pielgrzymce do Częstochowy. Na niej wygłosił konferencję na temat alkoholu. Młodzież podczas wieczornych rozmów mówiła, że wie, że to niebezpieczna używka, że uzależnia i odbiera wolność życia. „Wszyscy o tym mówią. Prasa ciągle donosi o pijanych kierowcach, nieszczęśliwych rodzinach. Tylko co my mamy zrobić dalej?”, padło pytanie. – Wtedy byłem zaraz po święceniach. Pierwsza parafia, nikogo tu nie znałem. Pomysł odłożyłem do szuflady – wspomina ks. Tomasz.

Do sięgnięcia poń ponownie zmobilizowały go beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki, którego

słowa posłużyły za wiodące hasło projektu, oraz wydanie płyty Magdy Anioł z utworem „Albo, albo”. – Śpiewa: „albo życie, albo śmierć”. To był impuls. Myśl, że trzeba coś zrobić – wspomina ks. Jarzynka.

Początkowo impreza miała trwać tylko jeden dzień. Koncert Magdy Anioł, świadectwa, prelekcje. Jednak okazało się, że koszty znacznie przewyższają możliwości parafii. Skąd więc wziąć pieniądze, kiedy w obecnych czasach jeśli coś jest katolickie, związane z Bogiem, nie jest atrakcyjne dla sponsorów? Może pomoże lokalna władza? Kilka wizyt w szczyńskim Urzędzie Miasta i z jednodniowej akcji powstał... dwumiesięczny projekt. Tak zrodziły się zjednoczone siły wszystkich parafii dekanatu Szczytno i władz miasta, do których przyłączyła się Szkoła Podstawowa nr 3 oraz działające przy niej Stowarzyszenie „Uczeń”.

Postawieni pod murem

Cała akcja będzie trwać od 9 marca do 5 maja. Jeszcze przed Wielkim Postem cały dekanat szczycieński utonie w plakatach. Pierwsze będą przedstawiały młodzież siedzącą pod murem, obok puste butelki. Na ścianie napis: „Gdzie kończy się wolność?”. Młodzież będzie również roznosiła ulotki z tym samym zdjęciem, zawierające informacje o pierwszych objawach uzależnienia. Planowane są happeningi, marsze przez miasto. Stowarzyszenie „Uczeń” przygotowuje również scenariusz lekcji prowadzonej w formie pogadanki, podczas której uczniowie mają rozmawiać o wolności. Ma ona również nawiązywać do postaci i nauki bł. ks. Jerzego Popiełuszki. – Poprzez udział w tej akcji nie chcemy ograniczać się do alkoholu. Bo problem tkwi w tym, dlaczego ci młodzi ludzie poddają się presji, ulegają negatywnym wpływom środowiska, przystosowują się do niego, by zostać zaakceptowanymi. Dziś wśród uczniów widoczna jest presja opinii między dziećmi, gonitwa za uznaniem. Jest to pierwszy krok do zniewolenia i uzależnienia – zauważa Aleksander Staniek, prezes Stowarzyszenia „Uczeń”.

– Planujemy również spotkanie z pedagogami szkolnymi, podczas którego omówimy przesłanie akcji, będziemy namawiali do czynnego włączenia się nie tylko nauczycieli, ale też i uczniów, gdyż formuła projektu jest otwarta i w każdym momencie ktoś może włączyć się w nią ze swoją inicjatywą – mówi Małgorzata Enerlich z Urzędu Miasta w Szczytnie, pełnomocnik burmistrza ds. rozwiązywania problemów alkoholowych. Po miesiącu

pojawiają się nowe plakaty. Tym razem będą przedstawiać uśmiechnięte twarze, zaś promowane hasło brzmić będzie: „Wolność jest w nas. Dzięki, nie piję”. Na ulotkach znajdują się dane teleadresowe instytucji w powiecie szczycieńskim, które specjalizują się w pomocy ludziom uzależnionym. – Podczas wielkopostnych rekolekcji w parafii Chrystusa Króla w Szczytnie będzie dodatkowa Msza św. o 19,30, skierowana do naszej młodzieży. Kazania wygłosi saletyn ks. Karol Tomczak, który duży nacisk będzie kładł na sprawy wolności – dodaje ks. Tomasz. Cały projekt zakończy się 5 maja uroczystą galą w Miejskim Domu Kultury w Szczytnie, na którym wystąpi wokalistka Magda Anioł.

Atak skumulowany

– Obawialiśmy się, czy uczniowie podstawówek nie są za mali, żeby i do nich kierować przesłanie tej akcji. Ale podczas rozmów z dyrekcją SP3 i osobami ze stowarzyszenia przekonałem się, że dziś dzieci szybko wchodzi na siłę w dorosłość – mówi ks. Tomasz. – One próbują wszystkiego. Już w podstawówce biorą się za alkohol, narkotyki i papierosy. Problem dotyka szczególnie szóstoklasistów, którzy są najstarszym rocznikiem w szkole, więc czują się dorośli. To, co kiedyś próbował szesnastolatek, dziś robi już dwunastolatek – mówi Grażyna Wrona-Janowska, dyrektor szczycieńskiej Trójki.

Niestety, coraz częściej życie rodzin koncentruje się wokół telewizji, samotnego surfowania po internecie – każdy w swoim pokoju ze swoją nowoczesną zabawką. – Kiedy pyta się dzieci, jak spędziły ferie, okazuje się, że niewiele mają do powiedzenia. Te same hasła: „telewizja i komputer, koleżanki i koledzy”. W ich opowiadaniach nie ma słowa „rodzina” – zauważa G. Wrona-Janowska.

– Wiele już powiedziano o alkoholizmie. Jednak co jakiś czas trzeba przetrzeć kurze, odświe-

– **Myszę, że to nie będzie jednorazowa akcja. Wprawdzie jej inicjatorem jest ksiądz, który dziś jest w Szczytnie, a jutro może zostać przeniesiony gdzie indziej, jednak my tu zostajemy – mówi Aleksander Staniek, prezes Stowarzyszenia „Uczeń”**



JANUSZ CHROSTEK

Zdjęcie wykorzystane do plakatu zostało zrobione na miejscowym dworcu PKP. Ma on ukazać dramat sytuacji osoby uzależnionej i skłonić do refleksji na temat wolności

żyć meble. Podobnie jest ze świadomością. Trzeba jeszcze raz powiedzieć, że wolność jest w nas. I dlatego: „Dzięki, nie piję”. Myślę, że włączenie w ten temat aspektu wolności przyczyni się do nowego spojrzenia na ten problem – uważa ks. Tomasz. Organizatorzy akcji nie chcą, aby była ona jednorazowa. Już planują kolejne edycje, które będą kładły nacisk na uzależnienie od narkotyków, internetu. – Jest też coraz więcej problemów ze sferą seksualną. Nie możemy udawać, że tego nie zauważamy. Ona bowiem wpływa na rozwój psychiczny dzieci, na późniejsze życie w związkach. Kiedy miałem konferencję dla bierzmowanych na temat szóstego przykazania „nie cudzołóż”, byłem nieco przerażony. A mamy przecież tu wspólną młodzież. Tylko oni sami po nic nie przyjdą. Trzeba wyjść do nich. Przełamać własne lenistwo duchowe – mówi ks. Tomasz Jarzynka.

– W projekt zaangażowało się wiele środowisk, a to dobrze rokuje na przyszłość... Bo im dłużej się nad tym zastanawiam, widzę, że ta akcja jest zaledwie dotknięciem wierzchołka góry. Bo dlaczego ludzie uciekają do sytuacji zniewalających? Dlaczego taka postawa jest tak łatwa do naśladowania? – zastanawia się Aleksander Staniek.

Patronat honorowy nad projektem objeli abp Wojciech Ziemia i Danuta Górka, burmistrz Szczytna. – Chcemy tą akcją zwrócić uwagę młodzieży na ważne wartości. Współpraca z Kościołem, który je eksponuje, wydaje się naturalna. Dlatego bez wahania przyłączyłam się do tego projektu. I nie miałam obaw, że ktoś będzie zarzucać mi, że miasto robi coś wspólnie z Kościołem. To jest takie trochę obustronne wykorzystywanie, ale którego celem jest propagowanie pozytywnych wzorców zachowania i pogłębianie samoświadomości nie tylko dzieci i młodzieży, ale też i dorosłych – mówi burmistrz Szczytna Danuta Górka.

– Kiedy ksiądz przedstawił nam swój projekt, nie miałam wątpliwości, że powinniśmy się w jego realizację włączyć. Do tej pory Kościół robił jedno, my drugie, często nie wiedząc o swoich działaniach. Robiąc coś razem, jesteśmy w stanie zrobić więcej – podkreśla Małgorzata Enerlich.

– To będzie skumulowany atak. Daj Panie Boże, żeby ktoś kiedyś powiedział: „Pamiętacie te wasze akcje »Wolność jest w nas«? Fajnie to zrobiliście. Wtedy dało mi to trochę do myślenia. Dziś widzę, jak wiele zmieniło w moim życiu – dodaje ks. Tomasz.



KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

Wspólnota parafii pw. św Wawrzyńca w Gutkowie żegna ks. Marka Rybińskiego

Agent od fikołków

Niektórzy mówili, że cierpi na ADHD. A on **chciał jak najwięcej zrobić**, jakby wiedział, że szybko zakończy swoje ziemskie życie.

Wiadomość o zamordowaniu ks. Marka Rybińskiego wstrząsnęła całą Polską. Szczególnie przeżywali to ludzie, którzy go znali, w tym wierni jednej z warmińskich parafii, w której przez rok pracował. Będąc salezjaninem prowadził Oratorium św. Jana Bosko w Gutkowie. Krótki czas pracy z młodzieżą i dziećmi pozostawił jednak silny ślad w pamięci wielu osób, także dorosłych. Wspominając swój przyjazd do Olsztyna pisał: „Z pewnością to, że znalazłem się w Olsztynie, było nie tylko dla mnie pewnym zaskoczeniem. Przekonałem się jednak nie raz, że Opatrzność pisze na krzywych liniach naszego życia i to, co na początku wydawało mi się zaskakujące, wnosząc w moje życie pewne napięcie oraz nagromadzenie różnej jakości uczuć, o których pisać już nie mam potrzeby – okazało się kolejnym triumfem woli Bożej w moim życiu” („Droga do Nieba”, str. 138).

Czekolada o północy

– Pamiętam, że gromadził wokół siebie dzieci. Miał dar i one go bardzo lubiły. Był wesołym człowiekiem, lubił żarty – wspomina sobie kilkunastoletni Rafał. Osoby wspominające tamte czasy mówią o kazaniach do najmłodszych,

w trakcie których ks. Marek robił wszystko, aby zainteresować ich treścią Ewangelii. Jeździł w kościele na rowerze, robił fikołki i przynosił wiele rekwizytów pomocnych do ilustrowania przekazywanych treści. – Jako animatorzy pomagaliśmy mu w czasie różnych wydarzeń. Przypominam sobie zorganizowany przez księdza festyn z okazji 50-lecia posługi salezjanów w Olsztynie. Było tam wszystko: gry, zabawy, konkursy. On nas bardzo dyscyplinował. Był duży stres, ale wiedzieliśmy, że to robi, gdyż mu na nas zależało – wspomina Bartłomiej.

Ks. Marek objął w roku 2006 funkcję kierownika oratorium salezjańskiego przy parafii pw. św. Wawrzyńca w Gutkowie. Był to czas rozruchu całej inicjatywy. Choć pierwsze kroki zostały poczynione, trzeba było ściągnąć do budynków młodzież i dzieci. – Miał niesamowity zapał do pracy. Potrafił przy tabliczce czekolady spędzić całą noc na pisaniu nowego projektu. Wulkan energii – mówi Tomek. Okazało się, że młody kapłan postawił na sport. Sam dzień w dzień o 5.00 biegał.

Mówił, że bez tego źle funkcjonuje przez cały dzień. Założył siłownię i promował aktywnie grę w piłkę nożną.

Obecny kierownik oratorium ks. Piotr Oziński, następca zamordowanego salezjanina, rozwinął działalność domu. – Marek był tu w czasie, gdy trzeba było rozkręcić całą inicjatywę. Gromadził ludzi chętnych do współpracy i oczywiście młodzież. Zaczął od tej trudnej, starszej, około 20. roku życia – mówi. Dzięki jego zaangażowaniu zaczęto mówić o oratorium i charyzmacie salezjańskim. Obecny kierownik uważa, że jego poprzednik wychodził zawsze w stosunku do innych o kilka kroków do przodu. Miał zawsze mnóstwo pomysłów i niesamowitą ilość energii do jej realizowania.

Mozart na pożegnanie

Byłoby niesprawiedliwe spoglądać na życie ks. Marka jedynie poprzez pryzmat działalności, wręcz aktywizmu. – To był niezły agent. Miał tysiące pomysłów. Kiedy przyjechał we wrześniu 2006 r., podzielił się pracą. Zajął się oratorium. Jak pozyskiwał młodzież? Poprzez sport – opowiada ks. Mariusz, bliski znajomy. Dodaje jednak, że podstawą jego działania była modlitwa. Codziennie w kaplicy domu parafialnego lub kościele spędzał czas na rozmowie

z Bogiem. – Zapamiętałem go z brewiarzem, zawsze miał go blisko. I jeszcze jedno – miał mnóstwo komentarzy do Biblii, które czytał i z nich przygotowywał kazania. Półka się od nich ugięła – wspomina ks. Mariusz.

Pierwszym pragnieniem ks. Marka był wyjazd na misje. Po święceniach został skierowany do ośrodka misyjnego w Warszawie, gdzie przygotowywał wolontariuszy. Po pracy w Gutkowie wyjechał do Tunezji i tam był 3 lata aż do tragicznej śmierci. W pierwszym roku pobytu na misjach utrzymywał kontakt z polską parafią, potem nieco słabszy – wszedł w nową wspólnotę. Jego śmierć zaskoczyła wszystkich. Podczas żałobnej Mszy św. kościół parafialny był wypełniony po brzegi. Ks. Mariusz zakupił dwa dni przed śmiercią swego kolegi płytę z „Requiem” Mozarta. Dziś patrzy na to, jak na pewnego rodzaju znak. Na zakończenie warto przytoczyć znów słowa zmarłego, które dziś wydają się pożegnanie: „Kończę, choć czuję niedosyt – pewnie nie napisałem o wszystkim i wszystkich. Ale wszystkim, których spotkałem w Olsztynie ze szczerego serca dziękuję – że byli i za to jacy byli (...). Byliście dla mnie darem od Boga na mojej drodze do Nieba. Dziękuję wam za to z całego serca. Pozostaniecie w tym sercu na wieki wieków. Amen” („Droga do nieba” s. 139).

Ks. Piotr Sroga



Ks. Marek był blisko młodych ludzi



Młodzi ministranci pamiętają zaangażowanie salezjanina



Zabytkowy pałac stał się miejscem odpoczynku i nauki dla wielu dzieci z Olsztyna

Rozszerzenie oferty w olsztyńskiej „Arce”

Ekspert na pokładzie

Na początku wszystko wykonywali wolontariusze. W tej chwili przy stowarzyszeniu **działa wyspecjalizowana kadra** pedagogiczna i psychologiczna.

ściorga dzieci. Najstarsza z nich zdecydowała się przejąć opiekę nad resztą rodzeństwa. Przeprowadziła się do wioski położonej na Warmii i sama, gdyż opuścił ją mąż, troszczyła się o maluchy. Nasze stowarzyszenie postanowiło jej pomóc, przygotowując dla niej produkty spożywcze i paczki na święta – opowiada Benedykt Jadziński, wiceprezes stowarzyszenia prowadzącego dom „Arka”.

Pluszaki od młodej pary

Inicjatorem idei pomagania nie tylko dzieciom z Olsztyna, ale całym rodzinom z różnych miejscowości, które znalazły się w sytuacji kryzysowej, był ks. inf. Julian Żołnierkiewicz, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie. Wspierali go w tym abp Edmund Piszcz, ówczesny metropolita warmiński, i większość olsztyńskich parafii. W realizację projektu włączyło się także Państwowe Przedsiębiorstwo Totalizator Sportowy.

W marcu 1994 roku powstał komitet organizacyjny, a trzy lata temu przyjęta została ostateczna nazwa – Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Arka” w Olsztynie. Przejęło ono w formie użyczenia zabytkowy pałacyk przy ul. Niepodległości. Był on w bardzo dużym stopniu zaniedbany – zawilgocony, zagrzybiony. Obrazu zniszczenia dopełniał przeciekający dach. Stowarzyszenie musiało uporządkować obiekt, wyremontować sale, poszycie dachowe i piwnice oraz ogrzać budynek. Placówka rozpoczęła działalność bez określonego budżetu, lecz

z dużym zapalem. Zaczęło się od uporządkowania i wywiezienia ogromnej liczby śmieci łącznie z nieużytecznymi urządzeniami starej kotłowni. Przy pomocy wielu instytucji i ludzi dobrej woli udało się doprowadzić wszystko do stanu używalności.

– W pierwszym okresie dzieci miały możliwość odrabiania lekcji, nadrabiania zaległości szkolnych, rozwijania zainteresowań. Otrzymywały dwa posiłki dziennie. Urząd Wojewódzki przekazał urządzeniu nagłaśniające, instrumenty muzyczne, m.in. pianino, oraz część urządzeń kuchennych i wyposażenia stołówki oraz komputery. Różne firmy i osoby indywidualne przekazywały, jak i przekazują nadal, książki, meble, odzież, żywność. Młode małżeństwa przynoszą zabawki, przybory szkolne, słodczyce, które dostały w prezencie ślubnym. Przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa ofiarują różne darowizny, także finansowe – wylicza Tomasz Sztachelski, dyrektor ośrodka.

Kurtki miłości

Stowarzyszenie z roku na rok poszerza swoją działalność. Obecnie dzieci korzystają z trzech posiłków dziennie, potrzebujący otrzymują odzież, obuwie i paczki żywnościowe, i niekoniecznie są to tylko podopieczni Domu Dziennego Pobytu „Arki”. Podczas poprzedniej zimy stowarzyszenie rozdało 400 nowych kurtek, szalików, czapek dla dzieci przede wszystkim z byłych pegeerowskich rodzin w całym województwie warmińsko-mazurskim. W latach 1996–2003 przy wspar-

ciu finansowym Agencji Rozwoju Rolnictwa zostały zorganizowane kolonie dla dzieci ze wsi, a później – kolonie dla najmłodszych z polskich rodzin mieszkających na Białorusi.

Podjęmowane są także różne akcje społeczne. Opieką materialną, pedagogiczną, psychologiczną i prawną otoczonych zostało około 30 rodzin z województwa. Dzieci z tych rodzin uczestniczą w koloniach letnich, istnieje pośrednictwo w załatwianiu kontaktów ze służbą zdrowia w sytuacjach trudnych. – Prowadzimy dystrybucję żywności dla 530 osób w ramach programu PEAD, a często ze środków własnych i przeprowadzanych zbiórek. Staramy się być tam, gdzie potrzeba natychmiastowej pomocy. Na przykład pogorzelncom dostarczamy odzież, żywność, a nawet meble od mieszkańców Olsztyna. W roku 2008 stowarzyszenie przejęło Ośrodek Adopcyjny – opowiada dyrektor placówki. Już kilkanaścioro dzieci znalazło rodziny. Wiele osób zainteresowanych adopcją zostało do niej przekolonych i przygotowanych. Nieodpłatnie udzielane są porady prawne potrzebującym i niemającym innych możliwości wsparcia psychologicznego, pedagogicznego, prawnego oraz profilaktycznego wsparcia w stanie zagrożenia społecznego. – Potrzeby są duże, więc każdy, kto chciałby przyłączyć się do pomocy, jest mile widziany – mówi Benedykt Jadziński. **dm**

Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej www.arka-dom.pietkun.pl.

Moja żona przeczytała kiedyś w prasie niezwykłą opowieść o rodzinie, w której zmarła matka, jedyna żywicielka i opiekunka jedena-



Tomasz Sztachelski codziennie organizuje pracę ośrodka

KS. PIOTR SKOCCA

PANORAMA PARAFII **pw. Miłosierdzia Bożego w Nidzicy****Wylegarnia powołań**

Czy parafia może być rodziną? Tak, jeśli wszelkie drzwi – te od kościoła i te od plebanii – są **zawsze otwarte**.

W Nidzicy, podobnie jak i w innych miastach regionu, w 1989 r. powołano kolejne parafie, w tym i tę pw. Miłosierdzia Bożego. Ludzie zaangażowali się w budowę nie tylko kościelnych murów, ale nade wszystko wspólnoty, która wydaje wiele owoców – powołań nie tylko kapłańskich, ale też zakonnych. W tej intencji parafianie modlą się codziennie.

Owoce wiary

Parafia powołaniami podzielić by się mogła z innymi wspólnotami. Stąd wyszły m.in. pallotynki s. Weronika Autuch i s. Danuta Przybyłek oraz s. Paula Ustaszewska należąca do Zgromadzenia Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej. Z parafii wywodzi się również s. Alina Król, misjonarka Świętej Rodziny, oraz samarytanka s. Augusta Domian. Są misjonarze – werbista ks. Ryszard Kalinowski, który przez wiele lat pracował w Papui-Nowej Gwinei, a obecnie pracuje w Missisipi, oraz salezjanin ks. Tomasz Łukaszuk, pracujący na Madagaskarze. Jest pallotyn ks. Andrzej Jasiński, kapucyn o. Rafał Tański, ks. Piotr Wiśniewski i ks. Tomasz Kociński. Obecnie na IV roku studiów jest również kleryk Michał Dębski.

Skuter pojechał do Kenii

Według danych z Urzędu Skarbowego parafia liczy 3337 osób, ale faktycznie zamieszkuje ją ich nieco ponad 2800. Najaktywniejsze uczestniczą w codziennym życiu parafii, przy której działa kilka kół różańcowych (w tym jedna róża męska). Mają one ponad 120 członków. W kościele codziennie odprawiana jest również Koronka do Miłosierdzia Bożego – w intencji kościoła, parafii, księży i nowych powołań. Funkcjonuje również wspólnota



Ważnym wydarzeniem było przeniesienie krzyża z tymczasowej kaplicy do nowego kościoła. Od tego momentu niedzielne Msze św. oprawiane są w świątyni



– Kościół to jest prawdziwy dom. Bo tworzymy go wspólnie – mówi Marta Felińska

Domowego Kościoła. Organizowane są m.in. coroczne wyjazdy rekolekcyjno-wakacyjne dla rodzin i cieszące się ogromnym zainteresowaniem wyjazdy dla dzieci. Przy ołtarzu nie brakuje też służby liturgicznej. Młodzi parafianie angażują się w misyjne koło dziecięce, którym opiekuje się katechetka Gra-

żyna Bieniek. Podczas cyklicznych imprez zbierają pieniądze na misje, przemierzają również parafię jako misyjni kolędnicy. Z zebranych pieniędzy zakupiono m.in. skuter dla siostr w Kenii.

Kropka nad i podróżników

Co sobota plebania zamienia się miejsce spotkań Salezjańskiego Ruchu Ewangelizacyjnego. W niewielkich pomieszczeniach gromadzi się nawet 40 osób, które zgłębiają wiarę, rozmawiają, wymieniają się doświadczeniami. – To jest czas wzrostu w wierze. Podejmujemy różne tematy, co rok wyjeżdżamy na Pro Vocatio, organizujemy ewangelizacje i cykliczne modlitwy uwielbienia. Tworzymy wręcz rodzinę. Zresztą cała parafia jest jak rodzina – mówi Marta Felińska, animatorka ruchu. Podkreśla, że gdy wraca z wakacji, dopiero po wizycie w kościele czuje, że jest w domu. – Pójście do swojego kościoła to jakby uwieńczenie powrotu – dodaje.

Krzysztof Kozłowski

Zdaniem proboszcza

– Mieszkają tu wspaniali ludzie, którzy są Kościołem w pełnym tego słowa znaczeniu.

Temat roku duszpasterskiego głosi, że Kościół ma być domem i szkołą komunii. I rzeczywiście tak jest w tej parafii. Wśród wielu zgromadzeń mamy licznych przyjaciół. Często przyjeżdżają do nas, głosząc kazania. Warto nadmienić, że na każdej z niedzielnych Mszy św. śpiew prowadzony jest przez inne osoby: organistów, przedsiębiorców i nauczycieli. Od kilku lat w każdą pierwszą niedzielę miesiąca oprawą Mszy św. zajmują się rodzice dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej. Współpracujemy z Zespołem Szkół nr 2, Nidzickim Ośrodkiem Kultury i Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną. Organizujemy wspólnie wiele imprez: bieg papieski, wyścig integracyjny, koncerty dla młodzieży i dorosłych. I mimo mrozów i zimnego kościoła, ludzi jest coraz więcej. Dziękuję Bogu za tę parafię. To piękne miasto, w którym mieszkają dobrzy ludzie..

Ks. Andrzej Midura

Urodzony w 1967 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1994 r. Jako wikary pracował w Reszlu. Od 1997 r. jest proboszczem tutejszej parafii.

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: **7.00, 9.00, 10.15**
(Wyjazdowa, Zatuski), **11.30, 17.00**
W dni powszednie: **7.00 (wtorki),**

17.00

